Kuryer Poznański.

Nr. 217. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 21 września 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze‘ Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei. Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 20 września.

Książę Bismarck przybędzie, jak donosi telegram wiedeński, dziś wieczorem do Wiednia wraz z żoną i synem, hr. Wilhelmem. Swiat polityczny nie chce temu wierzyć, ażeby przyjazd kanclerza niemieckiego miał być tylko zwykłym aktem grzeczności i dowodem przyjaźni dla hr. Andrassego. Dziennikarstwo przypisuje mu znaczenie wielkiéj doniosłości politycznéj i uważa za krok demonstracyjny wobec Rosyi. Korespondent wiedeński Nat. Ztg. dowiaduje się z źródła, jak twierdzi wiarogodnego, iż ks. Bismarck podczas swego pobytu w Wiedniu pragnie zapoznać cesarza Franciszka Józefa z zapatrywaniami swemi na obecną sytuacyą polityczną Europy. Tak samo zapatruje się na przyjazd ks. Bismarcka berliński korespondent Pol. Cor.; z pisma jego wyprowadzają dzienniki ten wniosek, iż pomiędzy gabinetami berlińskim a wiedeńskim nastąpiło już porozumienie co do wspólnéj ich akcyi wobec intryg rosyjskich na Wschodzie. Korespondent Pol. Corr., czerpiący swe natchnienia w urzędowych kołach berlińskich, podnosi nieprzyjazną postawę prasy rosyjskiéj wobec Niemiec, i upatruje jéj źródła nie w stósunkach osobistych ks. Bismarcka do Gorczakowa, ale w tém, że Rosya nieprzyjaźne obecnie zajęła stanowisko wobec Austryi, któréj żywotne interesa zagrożone są polityką rosyjską na Wschódzie. Rosya — pisze korespondent — wypowiadając wojnę Turcyi — miała na celu wyswobodzenie chrześcian na Wschodzie, który to cel przy pomocy Niemiec osiągnęła. Nad dalszym rozwojem i uregulowaniem stósunków na Wschodzie czuwać musi Europa, a w pierwszym rzędzie monarchia austryacko-węgierska. Niemiecka polityka już w r. 1870 znaną była światu; nie doznała ona dziś żadnéj zmiany; Niemcy pragną żyć w przyjaźni z Rosyą, uważają jednak stały i otwarty swój stósunek do Austro-Węgier za najpewniejszą rękojmią dla pokoju środkowéj Europy; przyjazd księcia Bismarcka do Wiednia ma to ponownie stwierdzić.

Przybycie ks. Bismarcka do Wiednia przypada téż w czasie, w którym wypadki na półwyspie bałkańskim poczynają niepokoić Europę. Pierwszy minister turecki, Savfet basza, wystósował — jak donosi wiedeński Tageblatt i Pester Lloyd — do reprezentantów Porty za granicą okólnik, w którym uskarża się na władze wschodnio-rumelskie w sprawie repatryacyi emigrantów mahometańskich. Pomimo, że mocarstwa uchwaliły, aby emigrantom mahometańskim wolno było powrócić do swoich posiadłości i pomimo, że rząd ottomański kilkakrotnie wzywał jeneralnego gubernatora Aleko baszę, aby zarządził wszelkie kroki potrzebne do zrealizowania tego postanowienia traktatu berlińskiego, władze wschodnio-rumelskie nie zrobiły zgoła nic, aby zapobiedz ubolewania godnym wypadkom. Przeciwnie z wielu stron doniesiono zgodnie, że władze nie tylko patrzały przez palce na demonstracye, przygotowujące się prawie całkiém jawnie, ale nawet wprost je popierały. Agitacye stowarzyszeń gimnastycznych, które uważać trzeba za ogniska wrogich państwu ottomańskiemu usiłowań, nie napotykały na żadną przeszkodę ze strony władz i ta to okoliczność umożliwia panbułgarskiéj partyi wywieranie terroryzmu, pod którym przedewszystkiém ludność mahometańska cierpi w najwyższym stopniu. Rząd cesarsko-ottomański uważa taki stan rzeczy za nieznośny i poleca swoim reprezentantom wpłynąć na rządy, przy których są akredytowani, aby porozumiały się z Portą co do uregulowania stósunków w duchu uchwał traktatu międzynarodowego. Porta dołącza do téj noty dwie petycye, przedłożone przez emigrantów, którzy powrócili do Jamboli i Tatar-Bazardczyku.

Równocześnie, jak telegrafują Tageblattowi z Carogrodu, oświadczył Savfet basza reprezentantom mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, że Porta wyszle osobną komisyą do Jamboli, Tatar-Bazardczyku, Aidos i Burgas dla wytoczenia śledztwa z powodu zaburzeń, których ofiarą padli wracający mahometanie. Na razie wstrzymano dalszy transport emigrantów do wschodniéj Rumelii. Baron Ring, reprezentant francuzki przy komisyi wschodnio-rumelskiéj, udał się do Macedonii, aby na własne oczy przekonać się o obecnym stanie rzeczy w téj prowincyi.

Nota turecka wskazuje widocznie, choć nie wymienia nazwiska, na Rosyą jako na sprawcę owych nieporządków w wschodniéj Rumelii. Gabinet rosyjski, jakby przeczuwając, że Porta zawezwie pomocy mocarstw w celu położenia końca nieznośnemu stanowi rzeczy w Bułgaryi, wysłała, jak donosi Independance Belge, do mocarstw notę, w któréj oskarża Portę, iż ona to z powodu swéj nieoględności jest właściwą sprawczynią ostatnich niemiłych zajść w wschodniéj Rumelii, mianowicie, iż dozwoliła na powrót tureckich wychodźców i wznieciła przez to dawną nienawiść ludności chrześciańskiéj przeciw mahometanom. Nota rosyjska w końcu powiada, iż Rosya nigdy na to nie zezwoli, ażeby Porta wysłać miała swe wojska do wschodniéj Rumelii.

Organ księcia Bismarcka, podawszy treść dwóch tych powyższych not, cytuje w końcu dwa artykuły traktatu berlińskiego, odnoszące się do prawa, które pozwala sułtanowi wysłać wojska tureckie do wschodniéj Rumelii, gdyby okazała się tego potrzeba. Przypomnienie to praw sułtana w téj chwili, kiedy zanosi się na konflikt pomiędzy Turcyą a Rosyą, nie jest bez znaczenia.

Rozszerzone dawniéj w prasie pogłoski o zmianie w wyższém ciele dyplomatycznem rosyjskiém nie sprawdzają się. Petersburgski korespondent półurzędowéj Wiener Abendpost pisze, że Saburow, który objąć miał stanowisko księcia Łabanowa w Carogrodzie, powrócił na swą posadę z Petersburga do Aten a hr. Szuwałow po skończonym urlopie uda się napowrót do Londynu, gdzie obecność jego w téj chwili oddać może krajowi wielkie usługi; nie sprawdza się także według korespondenta pogłoska, jakoby książę Gorczakow wniósł o dymisyą z powodu sędziwego wieku.

Schizmatycy Hercegowińcy podnieśli bunt przeciw władzom austryackim. Opuścili oni Newesynią i wkroczyli na terytoryum czarnogórskie, ztąd wydaleni, zorganizowali zbrojny oddział i starli się orężnie z kompanią austryacką. Wypadek to małéj wagi, świadczący zawsze, że ludność schizmatycka, burzona zapewne przez ajentów rosyjskich, nieprzyjazne żywi uczucia do Austryi. Książę Nikita okazał w tém niemiłém zajściu lojalne usposobienie względem Austryi, gdyż, jak donosi telegraf, nakazał obsadzić granicę, aby zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom.

Książę Milan zamierza podobno, idąc za przykładem księcia Nikity, przybyć do Wiednia. Wiadomość tę podają wszystkie wiedeńskie dzienniki z dnia onegdajszego. W obec niedawnéj jeszcze wizyty księcia czarnogórskiego powtórzenie jéj przez księcia Milana miałoby niemałą doniosłość, będąc zapowiedzią nowego ukształtowania stósunków państw naddunajskich i półwyspu bałkańskiego względem Austro-Węgier.

W Wiedniu odbywają się w téj chwili konferencye między posłami, celem zorganizowania stronnictwa prawa. W dniu 18 bm. odbyli, jak donosi telegraf wiedeński, przywódzcy prawicu hr. Hohenwarta konferencyą, w któréj wzięli udział także polscy i czescy deputowani Reichsrathu. Na konferencyi uchwalono, aby cała prawica występowała w Radzie państwa jako jedno wielkie stronnictwo i ażeby komitety wszystkich klubów prawicy, reprezentujące interesa pojedyńczych frakcyi, łączyły się z sobą i w ten sposób czuwały nad dobrem i organizacyą całego stronnictwa. Treść powyższego telegramu odpowiada zupełnie zapatrywaniu naszego korespondenta pragskiego.

W Paryżu pojawiła się temi dniami broszura pod napisem Russie ou la Prusse? któréj autorstwo przypisują Gambecie. Broszura traktuje o stósunku Francyi do Rosyi i uważaną jest za odpowiedź na zdanie o Francyi, wygłoszone przez ks. Gorczakowa w rozmowie z korespondentem dziennika Soleil. Autor broszury stawia polityce francuskiéj jako cel przymierze z Rosyą. Dowodzi on potrzeby pojednania się Rosyan z Polakami a to za pośrednictwem Francyi, któréj tak Rosyanie jak Polacy zawsze sprzyjali. Autor broszury jest otwartym wrogiem Niemców, a mianowicie Prus; zapowiada on, że naród niemiecki prędzéj, czy późniéj zrzuci z siebie jarzmo pruskie. Przyjazny stósunek między Niemcami a Austryą nie podoba się autorowi, który jednak wyraża nadzieję, że słowiańskie narody Austryi popierać będą alians francusko-rosyjski. — Oto treść broszury, którą uważać należy za nowy symptom ruchu, ogarniającego całą Europę, a zmierzającego do nowego ugrupowania państw i narodów.

Dzisiejsze kłopoty rządu angielskiego w Afganistanie nie odbierają wcale ducha jego naczelnikowi, lordowi Beaconsfieldowi. Lord kanclerz wyraził podczas bankietu w Aylesbury ufność, że armia angielska nietylko uśmierzy bunt afgański, ale, jeśli będzie tego potrzeba, będzie zdolną obronić nawet niepodległość Europy, jak to już niejednokrotnie uczyniła. Ciekawą przemowę lorda Beaconsfielda podajemy pod rubryką Anglia, gdzie czytelnik znajdzie także obszerniejsze szczegóły dotyczące powstania w Afganistanie.

Do Londynu nadeszły bliższe wiadomości o ujęciu króla Cetewayo. Lord Gifford dowiedziawszy się, iż król Zulów z małym pocztem zbrojnych przebywa w jednym z kraalów, wysłał majora Martera w celu ujęcia króla. Cetewayo i towarzysze nie stawili oporu i oddali się dobrowolnie w ręce Anglików. Król przebywa obecnie w Ulundi, zkąd zostanie przewieziony do Greytown. Naczelny wódz angielski, jenerał Wolseley, oświadczył naczelnikom plemion Zulów, że kraj ich zostanie podzielony na kilka równych okręgów, które stać będą pod zwierzchnictwem osobnych rezydentów europejskich.

Sprawy wyborcze.

Wiec przedwyborczy odbędzie się jutro w Lissewie o godzinie 2 po południu w nowym domu p. Krupeckiego.

Dowiadujemy się, że jutro w niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się w Gnieźnie o 7 godz. wieczorem u p. Jankowskiego zgromadzenie obywateli miasta w sprawie wyborów.

I z bliska i z daleka.

XLIX.

Mrok jesienny nie tylko dla tego smutnym bywa, że zapowiada koniec pięknéj pory i bliską już zimę zwiastuje, ale i ztąd, że wraz z opadającemi i więdniejącemi liśćmi najczęściéj się zdarza, iż niejedno życie ludzkie dogasa. Ponury listopad do żałoby ogólnéj całéj przyrody zwykł dołączać i pojedyńcze ludzkich serc żałoby. Bogate w téj porze bywa żniwo śmierci. Istoty potrzebujące ciepła i światła, słońca i błękitu, gasną, gdy im tych źródeł życia zabraknie.

Tegoroczne lato, bezsłoneczne a chmurne, dżdżyste i chłodne, było jakby jedną przeciągłą jesienią i długim dniem listopadowym. A ztąd przysposobione dla śmierci ofiary nie doczekały miesiąca, który zwykł najwięcéj mogił otwierać, i rychléj do grobu zstąpiły. Dawno już niepamiętamy epoki obfitszéj w straty, jak te ostatnie tygodnie, w których dzień za dniem nowe a bolesne przynosił nam wieści. U nas zaś ból tém większy, że próżnie najczęściéj bywają niezastąpione. Gdzieindziéj ludzie nowi wstępują w miejsce schodzących z pola. A nas tak już mało, „z gromady dużéj — gromadka“, że nawet ścieśnieniem szeregów trudno zdziałane śmiercią szczerby wyrównać.

Osobne naprzykład wśród nas znaczenie mieć musi śmierć Biskupa, przy trudnościach zastępstwa i następstwa, zwłaszcza na wspomnienie jak szczupła liczba tych najwyższych pasterzy została w kraju. I w Permie i w Krakowie, w Jarosławiu i Rzymie, przebywają dostojnicy Kościoła polskiego, pędząc w tęsknocie i cierpieniu długie dni wygnania. S. p. ks. Baranowski wyjątkowym przywilejem zgasł na ziemi ojczystéj, złożył kości w rodzinnym Lublinie, zamiast je zanieść do Wiatki jak Biskup Kaliński, lub Niżnego Nowogrodu jak Biskup Łubieński. Cała prasa polska wyprzedzała się w składaniu hołdów pośmiertnych zacnemu i sędziwemu pasterzowi. Przypomnijmy tu, iż przed laty, zanim został wyniesiony do biskupiéj godności, ks. Baranowski był proboszczem w Bychawce, parafii Piotrowic, znanych całéj Polsce jako siedziba autora Ziemiaństwa. Slad serdecznéj zażyłości, jaka panowała między plebanem a poetą, znajdujemy w pięknym wierszu tego ostatniego, drukowanym w *Pokłosiu* z r. 1853 p. t. *Stary rymokleta parafianin do swego proboszcza.* Ubolewając nad stratami, które Kościół polski w ostatnich ponosił latach, poeta daléj woła:

Dziś się mój smutek i żałość uśmierza,
Dzisiaj się z Rzymskim raduję Kościołem;
Witaj nasz nowy Pawle, coś z rycerza
Jak on został Apostołem.

Gdy z łódki Piotra sieć wpuścisz w serc tonie,
Dusz zachwyconych któżby połów zliczył?
Przyrasta wiernych w Chrystusa zakonie,
Bo ci Chryzostom swoich ust użyczył.

W dalszym ciągu tego pięknego wiersza, poeta opiewa wymowę swego proboszcza, który cudów dokonywa w swéj owczarni i bez środków prawie, skarbami „jakie ma sam w sobie“ zaczyna budować wspaniałą świątynię, pobudza ofiarność wiernych, i cieszy się szczęśliwém dokonaniem rozpoczętego dzieła. Pełen głębokiego znaczenia i prawdy jest wiersz następujący:

„Jacy pasterze, takie trzody będą!“

Nigdy może lutnia sędziwego autora serdeczniejszym nie zabrzmiała dźwiękiem, ile w téj odezwie do pasterza swego i przyjaciela.

S. p. Piotr Moszyński rzadkiego po śmierci doczekał się zaszczytu. Gdy bowiem innych nieboszczyków zbyt często nieudolne sławią pióra, o nim pisali i piszą przedniejsi mężowie w narodzie. Czytelnicy Kuryera w nekrologu do pisma naszego z Krakowa nadesłanym poznać musieli jednę z najwybitniejszych i najdzielniejszych powag w naszém społeczeństwie.

Jeśli w rzeczonym nekrologu przeświecała mianowicie bystrość i głębokość poglądów, to znów wspomnienie pośmiertne skreślone przez hr. Stanisława Tarnowskiego w Przeglądzie Polskim, rozrzewnia serdecznością swoją i czułém wniknięciem w ten żywot tak doświadczony, iż „śmierć syna († pod Miechowem 1863 r.) chyba w nim była najmniejszém nieszczęściem.“ Hr. Tarnowski jest mistrzem w oddawaniu pośmiertnych hołdów, bo znać, że czuje to, co mówi i pisze, a obok wymowy, jest w nim zawsze ta delikatność, co umie targnąć za wszystkie najtajniejsze struny duszy, ale tyle tylko, aby odbrzmiewały jękiem i dźwiękiem, nie zaś aby się zrywały i pękały. Pod koniec wspomnienia o Piotrze Moszyńskim hr. Tarnowski podnosi i to, że Chrystus, czyniąc wybór pomiędzy uczniami, tego właśnie naznaczył opoką, kamieniem węgielnym budowy Kościoła, który trzykrotnie zapytany, tyleż razy o miłości swéj Mistrza zapewnił. Piotr Moszyński takąż odpowiedź od młodości dawał ojczyznie. „Inni mogą wznosić budowę, ale opoką są zawsze tacy, kochający nad wszystko, zastąpić ich, gdy ubyli, trzeba koniecznie, żeby opoka miłości została pewną i niewzruszoną, bo inaczéj nie byłoby ani na czém, ani dla kogo budować.“

Zaprawdę kolce życia Piotra Moszyńskiego pokryły się kwiatami po jego zgonie i cierniowa korona, którą tak cicho i w ukryciu nosił, na wieniec nieśmiertelności się zamieniła. Mówiąc o tém co cierpiał, i o tém co czynił, dość ogólnie pominięto to, co pisał, a jednak jego tłómaczenia historycznych dramatów Tołstoja zasługują na osobną wzmiankę i uznanie.

Piśmiennictwo krajowe i ruch literacki w Warszawie poniosły ciężki ubytek przez śmierć sędziwego Wójcickiego, który od r. 1826 pracował nieustannie w trzech różnych kierunkach, bo w dziedzinie historyi, etnografii, a nareszcie gawędy powieściowéj. Obok przykładu rzadkiéj pracowitości zacny starzec inne jeszcze miał zasługi, tę mianowicie, że nigdy nie zwątpił o tryumfie dobrego, ani téż zaciągnął się w służbę przewrotnych sofizmatów, które w Warszawie niejedne bałamucą umysły.

Żywo do kraju przywiązany, służył mu wytrwałą, niezłomną pracą, słusznie téż powiedziano, że trudno obliczyć, ile jego znoju wsiąkło w Bożą rolą piśmiennictwa polskiego. Z rozlicznych jego pism najlepiéj może nam się podobają jego prace treści pamiątkowéj, jak n. p. Społeczność Warszawy od roku 1800 do roku 1830. Wójcicki znał rzecz, o któréj pisał, nie jak dzisiejsi literaci, którzy nieraz bez wahania się naj-

* W Terespolu w Prusach Zachodnich odbędzie się we wtorek o godz. 3 po południu zebranie przedwyborcze w oberzy p. Perlik.

Sprawy szkólne.

(Zob. nr. 196, 198, 201, 206, 207, 209, 211, 213, 214).

Provinzial Correspondenz komentując półurzędowo najnowszą odpowiedź ministra oświecenia Puttkamera do duchowieństwa westfalskiego, chciałaby w myśl téj odpowiedzi wszystkie zadowolić stronnictwa, każdemu zrobić jakieś ustępstwo, każde pocieszyć jakąś nadzieją niedalekiéj korzyści. Zwolennikom wszechwładzy państwa podaje spory kęs w kształcie twierdzenia, że tylko faktyczne przyznanie przez Kościół, iż państwo ma prawo w stanowczéj decyzyi w stósunkach kościelno-politycznych, że ma prawo oznaczania o ile, gdzie i w jakich rozmiarach Kościół może mieć przystęp do szkoły. Prawowiernym protestantom nie mało dodano otuchy, przyznając z przyciskiem, że cywilizacya niemiecka przepadłaby z kretesem w chwili, w któréjby szkólnictwo niemieckie przestało się opierać na wiecznie żywém źródle Ewangelii św., i że Kościół (zapewne tylko protestancki) nie mógłby całkowicie wypełnić swego zbawczego zadania, gdyby go państwo ze szkoły usunęło. Wreszcie katolików niemieckich starano się ująć tém zapewnieniem, że niedługo nastąpi pokój, po którym stósunki się ułożą i że nawet antycypando gotów jest p. minister podjąć drobne zmiany tam, gdzie zapał urzędniczy i zbyteczna służbistość za daleko się posunęła w spętaniu Kościoła.

I tak p. minister, a za nim Prov. Corr. jak „dziewczę na obczyźnie“ w znanym poemacie niemieckim, wszystkich obdarzył podarkiem lub nadzieją, O jednych tylko zapomniał, kt za czasów dr. Falka największe cięgi odebrali i kt rym stósownie do tego najprędsza i najskuteczniejsza należałaby się pomoc, — o nas Polakach. U nas od lat 6 niema nauki religii w gimnazyach i szkołach realnych; zdarzają się takie wypadki, że sekundanerzy i tercyanerzy szkół gimnazyalnych i realnych nie byli jeszcze u pierwszéj spowiedzi. Czyż tu szkoła nie przestała czerpać z „nieustannie bijącego źródła“ Ewangielii? — zwłaszcza jeśli sobie uprzytomnimy, że istnieje jeszcze w całéj pełni zakaz dyrektora szkoły, zabraniający rodzicom pod groźbą wydalenia dzieci ze szkoły, aby nie posyłali swych dzieci na naukę religii do księdza, z urzędu nauczyciela religii złożonego; jeżeli wspomnimy na to, że temuż księdzu pod karą 100 tal. uczniom szkoły realnéj w Poznaniu nawet w kościele systematycznie religii św. nauczać nie wolno.

U nas za przykładem Poznania kilkadziesiąt szkół zamieniono na symultanne i ulżywszy ciężaru Niemcom i Zydom zdwojono ciężary katolików. U nas od Grodziska do Międzychodu i daléj pacierza i religii uczą po niemiecku chociaż dzieci polskie tego języka nie rozumieją; czyż to nie jest gwałtownem zatykaniem „nieustannie bijącego źródła Ewangielii,“ o którém p. minister wspomina w swéj odpowiedzi? U nas nie tylko w wyższych, ale w najniższych oddziałach każą wykładać wszystko po niemiecku a rejencya w każdym powiecie nakazała eksperymentować w tym względzie w 10 szkołach polskich. Do szkół czysto polskich **nasyłano** nauczycieli, nieumiejących ani słowa po polsku, którzyby nawet nie mogli się wywiązać z zadania, aby w dzień Sedanu przemówić po polsku do dzieci, i budzić w ich sercach „pruski patryotyzm.“ — Polskich piosnek nie wolno śpiewać w polskiéj szkole, lekcye języka polskiego w całym powiecie poznańskim z najniższego oddziału wykluczono, w innych okrojono, — tak samo ma się rzecz z lekcyami religii; dzieciom niemieckim nie wolno się, bez pozwolenia władzy, uczyć po polsku; z dziećmi polskiemi, mającemi przypadkiem niemieckie nazwiska, każe pan inspektor mówić pacierz po niemiecku i za Niemców ich uważać.

Taki jest w krótkich zarysach stan szkół naszych, do którego jeszcze ten rys dodamy na zakończenie, że w większéj części, jeżeli nie we wszystkich powiatach, księżom katolickim wzbroniony jest przystęp do szkoły, celem kierowania nauką religii św. resp. jéj wykładania, co wszystkim wyznaniom w Prusiech konstytucya zaręcza.

Czy p. minister w odpowiedzi swéj uwzględnił nasze położenie? czy nam zapowiada jaką ulgę? bynajmniéj! Organ rządu Prov. Corr. natomiast, uzupełniając niejakoś odpowiedź pana ministra i tłómacząc jéj znaczenie różnym stronnictwom niemieckim, dla tém większego ich uspokojenia oświadcza, iż ustawa z 10 marca 1872 o inspekcyi szkólnéj, nie była tyle wymierzoną przeciwko duchowieństwu niemieckiemu, ile raczéj przeciwko duchowieństwu polskiemu, — że dopiero opór Niemców przeciwko ustawom majowym wywołał zastósowanie téjże ustawy także i do księży niemieckich. Nie jest to żadną nową rewelacyą, bo już i dr. Falk w rozporządzeniu swojém, wydaném tuż po ogłoszeniu ustawy z roku 1872, w ten sam sposób tłómaczy jéj właściwy cel i przeznaczenie. Zadaniem téj ustawy było usunąć duchowieństwo polskie ze szkoły polskiéj, aby przeszkodzić rzekoméj polonizacyi téjże szkoły. Przypomnienie wszelako téj tendencyi ustawy w piśmie półurzędowém, a przypomnienie, mające na celu uspokojenie stronnictw niemieckich, zdaje się mówić dość wyraźnie, na kim się zmiele ta 7letnia wojna o szkołę w państwie pruskiém

Czém szkoła jest dla nas, o tém wszyscy wiemy. Stósunki szkólnictwa naszego nadal takiemi pozostać nie mogą, jakiemi są dzisiaj, bo wyrodziłoby się to w wykoślawienie zdolności umysłowych, zabicie ducha i zwichnięcie przyszłości dzieci naszych. Te stósunki jak najwydatniéj przedstawić, odmalować je w całéj grozie, we wszystkich przerażających szczegółach, — to powinno być zadaniem naszém, gdyż tylko w ten sposób zmusimy niechętne nam sfery do uznania, że nam się krzywda dzieje. Skoro posłom naszym dostarczymy wiarogodnego materyału, skoro ci posłowie będą mogli wygotować dokładny obraz naszego szkólnictwa, przedstawić go choćby w memoryale a zalecić uwadze Izby in pleno, — to wtenczas chyba spodziewać się możemy jakiéj zmiany, jeżeli wogóle czegokolwiek spodziewać się możemy.

Dla tego nieustannie wołamy, aby zbierano u nas wiarogodny i pewny materyał do tego obrazu szkólnictwa naszego, aby się nie spuszczano na komitety wyborcze, gdyż te mają inne sprawy do załatwienia, ale aby każdy w swéj gminie szkólnéj starał się o dokładne informacye i o udzielenie ich posłom za naszém pośrednictwem. Oto dalszy ciąg nadesłanych nam wiadomości:

Z Wschowskiego.

1. W Lesznie złożono inspektora szkólnego z urzędu w r. 1873.

Tak proboszczowi jak i ks. wikaryuszowi nie wolno udzielać religii.

Zabroniono używania lokalu szkólnego dla przygotowania dzieci do Sakramentów św., lubo budynek szkólny jest własnością kościelną. Za powód jedyny podano, że proboszcz jest „staatsfeindlich“, jako pozór zaś: „że jest w podejrzeniu (!!), iż używa lokalu pod tym pretekstem do regularnéj nauki religii.“ Petycya wysłana do sejmu z tego powodu, pozostała bezskuteczną.

Czyniono wielkie usiłowania, aby zaprowadzić szkołę symultanną — atoli opór katolików i protestantów uniemożebnił dotąd przeprowadzenie projektu, chociaż go Zydzi popierali.

Lekcye religii pozostały niezmienione.

Z 5 nauczycieli dwóch ustanowionych w czasie kulturkampfu, oczywiście misyi kanonicznéj nie odebrało.

Inspektorem lokalnym jest rektor szkoły protestanckiéj Platsch (lut. wyzn.).

2. W Długich proboszcz złożony z urzędu inspektora rozporządzeniem rejencyjném z dnia 14 listopada 1873 bez podania najmniejszego powodu; do szkoły z wykładem religii św. wejść mu nie wolno, a nawet przez lat przeszło 5, tj. od 14 listopada 1873 do 14 lutego 1879, nie wolno mu było przygotowywać dzieci do pierwszéj spowiedzi św. w lokalach szkólnych, i dopiero na prośbę, zaniesioną przez gminę do król. rejencyi, łaskawie na to pozwolono.

3. W Zbarzewie proboszcz złożony z urzędu inspektora od r. 1875 i pozbawiony prawa udzielania nauki religii św. w szkole, — natomiast przygotowywania dzieci do pierwszych Sakramentów świętych dotychczas mu nie zabroniono.

4. W Włoszakowicach proboszcz złożony z urzędu inspektora rozporządzeniem z dnia 26 kwietnia r. 1876, ani religii św. wykładać, ani téż dzieci do pierwszych Sakramentów św. przysposabiać mu nie wolno rozporządzeniem z dn. 24 kwietnia 1877 r.

5. W Dłużynie proboszcz złożony z urzędu inspektora szkólnego od r. 1873; do szkoły wstęp mu zabroniony, a nauczyciel miejscowy otrzymał polecenie od inspektora powiatowego, aby mu o każdém przekroczeniu tego zakazu ze strony proboszcza pod karą bliżéj oznaczoną donosił.

6. W Bukówcu proboszcz miejscowy nie jest inspektorem od r. 1873, a chociaż religii świętéj systematycznie mu w szkole wykładać nie wolno, to jednakże wstęp do szkoły, celem przygotowania dzieci do pierwszych Sakramentów św., nie jest mu wzbroniony.

7. W Krzycku proboszczowi, złożonemu z urzędu inspektora, nie pozwolono w roku 1876 i 1877 przygotowywać dzieci do pierwszych Sakramentów św. w szkole, natomiast w roku zeszłym i w roku bież. przeszkód żadnych mu nie stawiono. Widoczna, że saepius est tentandum. Szkoła ma charakter katolicki, i mimo, że dzieci protestanckie są do niéj włączone (eingeschult), protestanci są z tego zadowoleni, bo im się żadna krzywda nie dzieje. Lekcye religii św. były przez lat 5, t. j. od r. 1873—1878 okrojone o 3 lekcye tygodniono; obecnie przywrócono dawną liczbę lekcyi. W ogólnéj liczbie 80 dzieci jest 25 dzieci polskich, których **zakazano uczyć po polsku.**

8. W Swięciechowie proboszcz miejscowy ks. dziekan Wiesner pozbawiony inspektorstwa dekanalnego i lokalnego rozporządzeniem z dnia 20 listopada 1873, niema wcale wstępu do szkoły.

Kamionna, 18 września.

(kk) Do tutejszéj szkoły polsko-katolickiéj, którą, mimo protestacyi katolików, zamieniono na symultanną, ma przyjść od 1 października nauczyciel protestant z Przytoczni, nie umiejący ani słowa po polsku. Podobno władza zatwierdziła już jego translokacyą.

Wiec Polski w Bytomiu

odbyty dnia 17 b. m.

Dnia 17 bm. zebrali się Polacy o godz. 6 rano w kościele farnym, zkąd udali się w procesyi do Niemieckich Piekar. Góra św. Anny, Trzebnica i Niemieckie Piekary mają dla każdego Ślązaka siłę atrakcyjną, bo to miejsca cudowne, do których każdy choć raz w życiu podążyć musi. W Niemieckich Piekarach, znajdujących się w bliskości Bytomia, wznosi się wspaniały kościół, wzniesiony staraniem ś. p. kanonika Fitzka, kapłana wielkiéj pobożności, którego pamięć żywo się jeszcze przechowuje w pamięci Górnoślązaków. W kościele znajduje się cudowny obraz Matki Boskiéj. Tu odprawiło się uroczyste nabożeństwo, poczém pielgrzymi wrócili o godzinie 11 do Bytomia. Po dwunastéj rozpoczął się wiec w ogrodzie strzeleckim. Kiedy ks. prałat Radziwiłł z powodu niedyspozycyi zrzekł się przewodnictwa, zgromadzeni na cześć jego wznieśli okrzyk, a na krześle prezydyum zasiadł dziekan Widera.

Pierwszym mówcą w tym dniu był p. Miarka, redaktor Katolika. Tematem jego przemówienia było grynderstwo i szwyndel praktykowany niedawno na wielkie rozmiary. Na samym Ślązku, mówił mówca, poszło 44 tysiące gospodarstw na subhastę. Smutne te stósunki nie czemu innemu trzeba przypisać, jak łatwemu kredytowi: wieśniacy zaciągali za wielkie pożyczki, nie mogli spłacić długu w czasie oznaczonym i prędzéj, niż się spodziewali, następowała katastrofa. Jedynym środkiem skutecznym przeciw temu jest zakładanie Kółek rólniczych, jak się to w Westfalii dzieje. Aby dopomódz rolnikom potrzebującym pieniędzy, poleca mówca pewien zakład kredytowy, który na pewną hypotekę a za 5 i pół prct. daje pożyczki. Jeżeli dłużnik płaci punktualnie procenta, bank nie wypowiada mu kapitału, który raczéj z biegiem czasu się amortyzuje. Zapowiada w końcu p. Miarka, że ma zamiar założyć samodzielne towarzystwo ogniowe.

P. Zaruba z Raciborza, poseł do parlamentu, przemawia o dziennikarstwie, a szczegółowo o potrzebie gazet katolickich. Liberalne gazety zaczepiają duchowieństwo, by je u katolików ośmieszyć i przez to pozbawić księży wpływu, jaki mają na ludność katolicką. Przeciw tym oszczerstwom walczy dziennikarstwo katolickie, ono broni kapłanów, którzy tak wielce są zasłużeni. Mówca wznosi okrzyk na cześć duchowieństwa.

O władzy duchownéj i świeckiéj mówił ks. proboszcz Engel. Władza jedynie od Boga pochodzi i dla tego winna się kierować sprawiedliwością, wynagradzać dobre czyny, a złe karać. Kościoła zadanie jest o wiele wznioślejsze, niż zadanie państwa i dla tego winien być wolny, aby mógł spełnić swe zadanie t. j. by mógł duszom do nieba ułatwić drogę. Państwo mieczem broni swéj zagrożonéj wolności, Kościół inną ma broń: krew męczenników. Przedewszystkiém Głowa Kościoła, Papież, musi zażywać wolności, bo Papież pozbawiony wolności, może być tylko „Papieżem państwowym.“ Bez wolności nie ma Papieża, bez Papieża nie ma chrześciaństwa, bez którego téż nie ma cywilizacyi. W takim stanie rzeczy „cesarzem będzie Nero, a Bogiem djabeł“. O wolność dla Ojca św. winni codziennie Boga prosić wierni katolicy i na rzecz Głowy Kościoła składać świętopietrze.

Wymowny ks. Philippi, proboszcz z Łąki, przemawiał o zbliżających się wyborach. Na początku wyraził żal, że dwóch liberałów wybierano dotąd z okręgu Bytomskiego do sejmu: obecnie trzeba wybrać mężów, którzy są znani z silnéj wiary i przywiązania do Kościoła, a którzyby przystąpili w sejmie do partyi centrum. W końcu przeczytał mówca kilka rezolucyi, które zgadzają się prawie całkiém z rezolucyami i wnioskami, przyjętemi na niemieckiém zebraniu. (Przytaczamy je w dalszym ciągu.)

Okrzyk na cześć Papieża i cesarza, wzniesiony przez prezydującego, zakończył to zgromadzenie.

---

grubsze strzelają bąki. Wspomnijmy tu nawiasowo dość udatną powieść: Pani Borejszyna, Drukującą się obecnie w Bluszczu, w któréj autor wprowadza na scenę salon kasztelanowéj Polanieckiéj, zwiąc ją panią Kamieńską, kiedy przecież nie brak jeszcze tych, co ją znali, a powszechnie jest wiadomém, że nazywała się Lanckorońską. Tytuł zaś kasztelanowéj Kamieńskiéj przysługiwał znanéj z ciętego dowcipu pani z Potockich Kossakowskiéj.

I sztuka polska świeżą pokryła się żałobą, przez smutny zgon uzdolnionego malarza Gryglewskiego. Czyżby zaraza samobójstwa, będąca jedną z chorób wieku, i do nas zawitać miała? Nie daj tego Boże! Zanadto jest wiary we krwi polskiéj, aby się ubezpieczyć od podobnych obłędów, które szczęściem do rzadkich tylko u nas należą wyjątków.

Ale na cóż nam obiegać dalekie całéj Polski cmentarzyska? wszakże i pośród nas świeże otworzyły się groby, które nie tak prędko zarosną niepamięci cierniem i chwastem. A nie tylko starsi wiekiem jak dojrzałe kłosy kładli się na łanie, więdły przedwcześnie i nierozwite kwiaty, jak np. ten młody Józef Stablewski, najpiękniejsze rokujący nadzieje, chluba rodziny, miły Bogu i ludziom, który pod obcemi zaprawiał się znaki, aby kiedyś, da Bóg lepszych doczekać się czasów, i orężną w kraju pełnić służbę.

Daleko oczywiście szerzéj i głębiéj rozpostarła smutek po kraju śmierć Tadeusza Chłapowskiego, bo to był mąż pełen już licznych zasług. Zasługi te podniosły jednomyślnym hołdem wszystkie stany i stronnictwa, wszystkie pisma, nawet warszawskie, mianowicie Echo i Gazeta Polska, któréj naczelny redaktor jako towarzysz na uniwersytecie berlińskim, miał sposobność wcześnie i dobrze poznać przymioty zmarłego. Codzień téż przybywają i długo jeszcze przybywać będą nowe świadectwa o dobroczynnéj działalności ś. p. Tadeusza w naszém społeczeństwie. Wspomnijmy tylko o jednéj z ostatnich jego posług. Pewien zacny obywatel znalazł się w chwilowéj trudności, która mu groziła utratą całego majątku. Trudność tę usunęła pożyczka, złożona przez dwudziestu zamożniejszych ziomków. Doprowadzenie téj składki do pomyślnego skutku należy się głównie zabiegom ś. p. Tadeusza, który w żałobie po świeżéj stracie ukochanéj żony, i już trapiony początkami choroby, co mu zgon przyspieszyła, nie szczędził ostatka sił swoich w tém pięknem i pamiętném dziele. Piękném i pamiętném, bo jeśli sprawa ta posłuży na przyszłość za wzór zachęcający w podobnych przypadkach, stanowić ona będzie chlubną i jeszcze wspanialszą epokę w dziejach tyle już ofiarnością odznaczającéj się Wielkopolski, a do epoki téj przywiąże się imię Tadeusza Chłapowskiego i przyświecać jéj zawsze będzie. Takich pośrednictw, takich rozjemstw pełno było w jego życiu. Wymownie i z prawdziwém kapłańskiém namaszczeniem opowiedział piękny ten żywot ks. Wartenberg w mowie pogrzebowéj, która powinna co rychléj ukazać się w druku, a mianowicie podniósł główne zalety nieboszczyka, dobroć i pojednawczość, gorliwe sprawowanie obowiązków i nieznużoną gotowość w dobrych uczynkach. W hołdzie téż dla tylu cnót obywatelskich, dla tak przykładnego życia, unoszą się dziś i unosić będą nad żałobną Turwią, nad sierotami, wychowywanemi w niéj pod czułą opieką zacnéj babki, gorące modlitwy dusz pobożnych i najszczersze życzenia całego obywatelstwa, aby te dziatki, zahartowane ciężką próbą w pierwiośnie życia, ogrzane przykładem dziadka i ojca, wszystkie tradycye rodu, pobożności i patryotyzmu święcie przechowały.

Sąsiedztwo Turwi, Choryń, pokryła świeżą żałobą śmierć Edmunda Taczanowskiego. Prawy obywatel, skrzętny stróż majątku ojcowskiego, gorący patryota, rycerskiego ducha i uczuć najczystszych, posiadał niepomierną wziętość u swych stronników, a nawet u przeciwników pobłażliwe poważanie. Długiém cierpieniem dostąpił łaski, że szczerze pojednawszy się z Kościołem, opatrzony św. Sakramentami, zostawił przykład budującéj i pogodnéj śmierci.

Równocześnie niemal zgasł w Golini w gościnnym domu państwa Zakrzewskich stary żołnierz, pułkownik Władysław Rembowski, co na niejednem polu mężnie walcząc za sprawę ojczystą, dawał świadectwo, jak Polacy wszędzie umieją pełnić swe obowiązki, a przeniósł się do wieczności w tym samym niemal dniu, co jego towarzysz i kolega ś. p. Edmund Taczanowski.

Nie wszyscy jednak bywają powołani do czynnego działania i bojowania w życia szrankach. Są istoty, których nie znać w codziennych wypadków rosterce, a których zgon sprawia przecież szczerbę w społeczności. Jeśli świat nielitościwy zwykł szydzić nieraz z losu niewiast, którym nie było daném zaznać szczęścia żony i matki, nie mniéj są one częstokroć błogosławieństwem i pojedyńczych rodzin, i całych społeczeństw. „Nie ucieszywszy się w wiośnie życia radościami macierzyństwa, pod jesień przyjmują ciężar obowiązków i troski macierzyńskiéj, pokrewne do łona tuląc sieroty; stają się opatrznością dziatwy, rodziców pozbawionéj, pociechą wdów, ucieczką smutnych, podporą wątpiących, balsamem dla cierpiących na duszy lub ciele, matkami w rodzinie, siostrami miłosierdzia w nędznym ubogich przytułku, skromnemi pomocnicami kapłanów, opowiadającemi wiarę św. radą, przykładem, dobroczynnością.“ Takie świadectwo składa znakomity autor francuski, hrabia de Champagny, tym niewiastom, których rola w świecie tak wydziedziczoną na pozór się zdaje. Dwie takie pobożne dusze ubyły w tych czasach z naszego grona, panna Emilia Radolińska i panna Adela Gajewska. Obie zwróciły ku Bogu i bliźniemu wszystkie uczucia, które się zwykły w najtkliwszych węzłach życia rozpraszać. Pierwsza słabém zdrowiem rychło cofnięta w zacisze, dokąd ją zacna przygarnęła przyjaźń, oddała się bogomyślności, modlitwą i cierpieniem służąc jeszcze społeczeństwu. P. Adela Gajewska do końca wśród czynnego pozostała życia. Wiek sędziwy nie ostudził w niéj młodzieńczego uniesienia dla wszystkiego co piękne, co szlachetne i dobre. Żywość przyrodzona i czynność serca w sam raz ją sposobiły do dzieł miłosierdzia, któremi téż do samego końca z poświęceniem się zajmowała. Nie folgując ociężałości wieku, spieszyła zawsze na wszystkie posiedzenia Towarzystwa św. Wincentego. którego była filarem, a jak chętnie osobistą ubogim poznańskim niosła pomoc, dowodem najlepszym była ta mnogość biednych powołujących się na jéj świadectwo. Nie sama tylko pieniężna ofiara najskuteczniejszą i najlepszą była jałmużną. Rozumiała to dobrze śp. Adela. Dla tego téż miłosierdzie

i bracia Górnoślązcy wrócili do domu pokrzepieni duchu i oświeceni w niejednéj kwestyi, którą na ecu wymowni rozbierali mówcy.

Gazeta Górnoślązka podając w streszu przebieg wieca w nr. 72 z dnia 16 września pisze o przemówieniu ks. Prałata E. Radzi-ła:

„Co przedewszystkiém zasługiwało na uznanie, głównie otwarte, szczere i szlachetne wystąpienie ięcia Radziwiłła, gdyż odezwał się pomiędzy inne-w te słowa: Kochani Bracia! Miejcie so-e za wielki zaszczyt, że jesteście Po-kami, którym i ja także jestem, gdyż lak to imię zaszczytne“ chociaż mieszka-pod panowaniem pruskiém, macie te same prawa, wszyscy, i dla tego Polacy nie powinni wstydzić swéj narodowości.“

O wystąpieniu ks. Sobotty z Repten tak pi-Gazeta Górnoślązka;

„Znany ks. Sobotta wystąpił także następnie mową i to „o języku niemieckim.“ Wła-wie mówiąc, trudno zrozumieć, jaki to miało mieć ązek z niniejszém zgromadzeniem, bo do szkoły mentarnéj nasi słuchacze już dawno nie należą! — zy téj sposobności przypominamy ks. Sobocie słowa ego ś. p. ks. Szafranka, proboszcza tutejszego: zyk ojczysty jest kluczem do wsze-éj mądrości.

Rezolucye i wnioski

walone ostatecznie przez walne zebranie kato-w ślązkich brzmią jak następuje:

1) Piąte walne zebranie ślązkich katolików naje publicznie swą wiarę w nieomylny urząd iczycielski Stolicy Apostolskiéj i ślubuje jéj azem wierność niezłomną.

2) Zebranie katolików ślązkich stwierdza, że władzy świeckiéj będzie zawsze okazywało po-szeństwo w granicach, zakreślonych przez przy-zania Boże i Jego Kościoła św.

3) Piąte zebranie katolików ślązkich wyraża zenie, aby rząd zechciał poczynić stósowne oki, w celu przyniesienia ulgi Kościołowi ka-lickiemu.

4) W myśl życzenia wyrażonego przez Ojca . poleca zgromadzenie katolikom, by licznie zystępowali do towarzystwa św. Kanizyusza.

5) Również poleca opiece katolików Stowa-yszenie św. Bonifacego.

Sprawy formalne.

1) Piąte walne zebranie katolików ślązkich raża całkowite uznanie dla partyi centrum a anowicie oświadcza swą zgodność z postawą, ą centrum w sprawie celnéj i podatkowéj jęło.

2) Zebranie katolików zgadza się na to, by oważniono kilka osób (lub jednego komisarza), órzyby czuwali nad spełnieniem rezolucyi uchwa-ych i z swéj czynności przyszłemu walnemu raniu zdali sprawozdanie.

3) Jest rzeczą konieczną, aby w różnych oko-ach Ślązka co rok regularnie wiece się od-wały.

4) W kwestyi wolnych i niezależnych wybo-w do parlamentu postanawia walne zebranie słać do parlamentu zbiorowe petycye, w któ-ch katolicy domagać się będą, by wyborcy wo-swe w kopertach oddawać mogli.

Dziennikarstwo.

1) Poleca się katolikom popieranie Stowa-zyszenia Görresa, starającego się o ro-wój i umiejętność w duchu katolickim.

2) Wzywa zebranie katolików, by działali rzeciw kolportowaniu złych pism i obrazów a opierali dobre.

4) Poleca się katolikom popieranie dzien-nikarstwa katolickiego, a głównie gazet prowin-yonalnych.

Szkoła.

1) Walne zebranie katolików ślązkich **protestuje w imię religii i nauki przeciw wypieraniu ze szkół polskiéj, odnośnie morawskiéj i czeskiéj mowy ojczystéj.**

2) Walne zebranie składa duchowieństwu dyecezyi Monasterskiéj i Paderbornskiéj wyrazy uznania i podziękowania za to, że poczynili odpowiednie kroki w celu rozwiązania kwestyi szkólnéj i oświadcza zgodność z zasadami wyznawanemi przez duchowieństwo tych dyecezyi. Rezolucya ta ma być zakomunikowana rejencyi ślązkiéj, odnośnie ministrowi oświecenia.

3) Rząd bez posłannictwa (missio canonica) pozwala obecnie nauczycielom udzielać nauki religii: walne zebranie oświadcza, że podług zasad wiary katolickiéj missio canonica jest koniecznie potrzebną.

4) Walne zebranie jest tego zdania, że ze względu na doniosłość i błogie skutki nauki religii, więcéj godzin na ten cel trzeba poświęcić i że religia w lokalu szkólnym winna być udzielana.

5) Walne zebranie oświadcza, że szkoły symultanne bardzo są szkodliwe. Domaga się, by istniejące dotąd rząd zniósł i nowych nie zakładał.

Sprawy społeczne.

1) Walne zebranie katolików ślązkich postanawia utworzyć stały fundusz w celu popierania wyborców, którzy przez wybory ponieśli szkody materyalne.

2) W tym celu poleca obrać komitet, któryby rozważył, jakimby sposobem fundusz taki utworzyć i nim dysponować m żna; komitet ten uchwałę swą bezwłocznie winien ogłosić w dziennikach katolickich. Komitet centralny, który będzie miał w Wrocławiu siedlisko, będzie działał wspólnie z komitetami na prowincyi i z nich wedle potrzeby przez kooptacyą przyjmował do swego grona siły odpowiednie.

3) Szerzenie się pijaństwa w niższych klasach ludności jest zastraszające i dla tego trzeba energicznie przeciw pijaństwu wystąpić. Jakich środków na ten cel użyć, o tém zadecyduje Stowarzyszenie i podług nich postępować będzie.

Przyszłe zebranie katolików ślązkich odbędzie się w Kłodzku (Glatz), lub w Wrocławiu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Lwów, 18 sierpnia.

(el.) Dziś o godz. 6 wieczorem odbyło się zgromadzenie wyborcze celem wysłuchania dr. Fr. Smolki, kandydata na posła do Rady państwa. Zgromadzenie dzisiejsze odbyło się zupełnie spokojnie i bez żadnych interpelacyi. Dr. Smolka w swéj krótkiéj ale przedmiotowéj mowie wypowiedział program: Przy każdéj sposobności bronić sprawę kraju, każdą chwilę wyzyskać dla dobra monarchii i kraju, starać się o podniesienie ekonomiczne i finansowe. Programu takiego, jak inni, nie stawia, gdyż wszystkie te programy, które słyszał, są takie, iż każdy na nie zgodzić się może, a jako dowód stawia program wiecu Linzkiego, który w formie rezolucyi uchwalono, a na który godzą się tak samo centraliści, jak ministeryum, jak wreszcie każdy. Kreśląc obecną sytuacyą polityczną, mówił, że potrzeba obecnemu ministeryum zaufać, chyba żeby czémś nas przed otwarciem Rady państwa od tego odstręczyło. O sprzymierzeńców się starać, a tém samém ugodzić się z Czechami i z nimi się „nie zlać“, ale „połączyć.“ — Grzmiące oklaski przerywały mowę, a przecież p. Smolka wręcz przeciwnie mówił, jak tutejsze dzienniki piszą, ztąd poznać można, jaki wpływ ma tutejsze dziennikarstwo!! P. Romanowicz ani nikt inny nie kandyduje, obiór dr. Smolki jest zapewniony.

Lwów, 17 września.

(Walne zgromadzenie gospodarskie. — Walne zgromadzenie wyborców. — Program Smolki).

(—) Wypada mi przedewszystkiem dokończyć sprawozdanie z obrad walnego zgromadzenia towarzystwa gospodarskiego. Dyskusya nad wnioskami tarnopolskiemi była nadzwyczaj ożywioną, szczególnie nad drugim punktem, żądającym uregulowania taryfy kolejowéj. W tym przedmiocie przemawia p. Kubicki, zalecając przy podnoszeniu sprawy téj na kongresie jak największą oględność. Zachodzą tu bowiem okoliczności, dla których sprawa ta mniéj obudzi na kongresie zajęcia niż inne, szczególnie dla tego, że odnosi się przeważnie do kolei galicyjskich. Zresztą i rólnicy na kongresie sami podzielą się niezawodnie co do téj kwestyi na dwa obozy, gdyż dla jednych uregulowanie będzie bardziéj pożądane, dla innych zaś wcale nie, mianowicie dla prowincyi zachodnich będą wyższe taryfy na naszych kolejach zawsze rodzajem premii ułatwiającéj konkurencyą z naszém zbożem. Oględność więc jest tu wskazaną.

Dr. Gros uważa koleje jako przedsiębiorstwa prywatne, którym nikt, nawet rząd narzucać taryfy nie może, byłoby to bowiem zdaniem mówcy naruszeniem prawa własności. Rzecz ta jednak oględnie prowadzona, może naprowadzić na myśl wykupienia kolei przez państwo, które wówczas byłoby w prawie i miałoby obowiązek nawet ustanawiania taryf odpowiadających pojedyńczych krajów interesom. Téj myśli jednak także poruszyć nie można, bo kto zna, a choćby tylko słyszał, w jak krytycznym stanie znajdują się finanse austryackie, ten pewno nie przypuści na seryo, aby z takiemi finansami o wykupnie kolejowego prawa myśleć można.

Mówca proponuje, aby żądanie swoje ograniczyć do usunięcia szkodliwych dla kraju taryf różniczkowych, za pomocą których obce zboże za niższą cenę przewozu, niejako po nad naszemi głowami, do kraju naszego się dostaje. W tym téż kierunku radzi mówca zmienić wniosek tarnopolski.

Hr. Piniński zgadzając się poniekąd z zapatrywaniami poprzedniego mówcy, mianowicie co do projektu kolei państwowych, zmienia wniosek pierwotny o tyle, iż brzmieć on ma: „uregulowanie taryf przewozu surowych płodów jest pożądaném.“

Hr. Krukowiecki nie może pojąć, dla czegoby rząd nie miał prawa żądać zmiany taryf kolejowych. Wszakże koleje te są subwencyonowane przez rząd i to dochodami z kieszeni opodatkowanych płynącemi.

Po oświadczeniu ks. Sapiehy, że już wiedeńskie towarzystwo gospodarskie uchwaliło wnieść kwestyą taryf kolejowych na kongres — przystąpiono do głosowania i wniosek Pinińskiego w zmienioném brzmieniu został prawie jednogłośnie przyjęty.

Następnie bez dyskusyi uchwalono wypowiedzieć takie życzenia: 1) zniżenia podatku gorzelnianego, 2) zaprowadzenia banku dla kredytu osobistego tabularnych właścicieli — i założenia filii banku narodowego w Tarnopolu, 3) przeniesienie zarządów kolejowych do kraju, 4) uzupełnienie sieci kolei żelaznych w Galicyi.

W myśl wniosku p. Gniewosza zatwierdzono wybranych przez komitet referentów do kongresu. Nareszcie p. Scipio podnosi sprawę opodatkowania gorzelń. Od zaprowadzenia nowéj ustawy gorzelnianéj — a więc od roku — wydano już do niéj 14 różnych rozporządzeń, które ją wręcz do góry wywracają. Ustawa orzeka, że gorzelniami gospodarskiemi, mogącemi korzystać ze zniżenia podatku, są te, które przeważnie pędzone są własnym produktem gospodarstwa. Otóż to przeważnie tłumaczą władze tak, że prawie żadna gorzelnia korzystać nie może ze zniżenia podatku. Przytoczywszy jeszcze kilka podobnych przykładów, z których się okazuje, jak rażąco na szkodę kraju rzeczona ustawa zmienioną została, wnosi, aby komitet upomniał się o tę krzywdę. — Po krótkiéj przemowie dr. Grosa, wykazującéj istotnie szkodliwość rzeczonéj ustawy, wniosek hr. Scipiona przyjęto. Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, prezes ks. Sapieha zamknął posiedzenie, pożegnawszy zgromadzenie słowami szczeréj zachęty do dalszéj pracy i otuchy w lepszą przyszłość, którą przy pomocy Bożéj — jeżeli tylko gorliwości nam i nadal nie zabraknie — sami sobie zgotować możemy. Wśród głośnych okrzyków „niech żyje nasz przewodniczący,“ rozeszli się członkowie.

Dr. Smolka wezwany został przez komitet przedwyborczy do przybycia na walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa jutro odbyć się mające.

Dr. Smolka prawdopodobnie wystąpi z mową kandydacką — w któréj rozwinie swój program polityczny. Będzie to dla nas sposobność przekonać się, czy, i o ile program jego będzie licował z jawnym i stanowczym programem p. Hausnera. Sprawozdanie z obrad zgromadzenia, ile możności szczegółowe — prześlę Wam w następnym liście.

Praga czeska, 18 września.

(XX.) Dr. Rieger hr. Clam i kilku innych posłów czeskich wyjechali do Wiednia, aby tam wziąć udział w zebraniu, zwołaném przez hr. Hohenwarta. Chodzi oczywiście o zakreślenie, w porozumieniu z rządem, spólnego programu akcyi parlamentarnéj federalistycznéj prawicy. Wczesne porozumienie w tym względzie jest wielce potrzebne. Oto na samym wstępie wybór marszałka będzie niejako jeneralną próbą solidarności prawicy. Natomiast całkiém bezzasadną jest wieść, rozgłoszona przez jeden z dzienników wiedeńskich, jakoby dr. Rieger pragnął połączyć wszystkich federalistów w jeden klub. Taki klub, liczący 175 posłów, byłby anomalią i zbyt ciężką bronią nawet w ręku najgienialniejszego przywódzcy. Zresztą ani Polacy, ani hr. Hohenwart nie poświęcą dawnéj organizacyi swych klubów parlamentarnych. Prusacy w r. 1870 wojowali podług zasady „getrennt marschiren, aber vereint schlagen.“ Według téj téż taktyki trzy kluby federalistyczne, polski, czeski i hohenwartowski postępować powinny w Radzie państwa. Powtarzam, że owa pogłoska o rzekomych zamiarach dr. Riegra jest bez wszelkiéj podstawy. Natomiast naturalnie każdy mąż stanu dobréj woli usilnie dziś nad tém pracować musi, aby pomiędzy pojedyńczemi czynnikami federalistycznemi nastąpiło porozumienie co do najważniejszych politycznych zasad.

Kilku Czechów ztąd wybiera się na jubileusz Kraszewskiego do Krakowa, pomiędzy nimi dyrektor czeskiéj akademii handlowéj dr. Emanuel Tonner, który się odznacza podobną dla nas sympatyą, jak ks. prałat Stulc, od lat 20 pracuje literacko (Czesi a Polacy) nad wykazaniem wspólnych interesów dwóch sąsiednich i pokrewnych narodów i którego usunięcie się z areny parlamentarnéj przy ostatnich wyborach do Rady państwa właśnie ze względu na wspólną akcyą parlamentarną Polaków a Czechów jest wielce pożałowania godném. — Po Polityce teraz także Svetozor ogłasza obszerne sprawozdanie z ciekawéj monografii p. K. Kanteckiego o Grottgerze.

Wczoraj w tutejszym teatrze niemieckim odegrano komedyą „Mädchenschwüre“ niby to Mosera; tymczasem autor przerobił tylko, i to w sposób wcale nie pomyślny, komedyą Fredry „Sluby panieńskie“, grane tu dawniéj w teatrze czeskim.

---

j głównie się troskało około umieszczania ubo-ich dziewcząt w dobrych domach, wynajdywania niejsc odpowiednich ludziom szukającym służby, w tym względzie to, co po innych miastach mi-osierne stowarzyszenia dopełniają, to ona za wszy-kie starczyła.

Nie zliczyć téż serdecznych błogosławieństw, tóre rosą na jéj świeżą spływają mogiłę. Gdyby yta umarła w Poznaniu, nie wątpliwie za jéj rumną postępowałyby równie liczne tłumy, jak e, które świeżo w Warszawie pogrzeb śp. pani zabeli Piłsudzkiéj, opiekunki paralityków, w pra-dziwy zamieniły tryumf.

Jakby nie dość było tych ciągłych wieści kobnych i smutnych obrzędów, miasto nasze wieżo podniosłego doznawało wrażenia, odprowa-zając na miejsce ostatniego spoczynku święte zątki znalezione w podziemiach rozwalonego zy ulicy Szkólnéj kościółka. Nie powtórzymy opisu téj rzewnéj uroczystości, która wymowne ała świadectwo pobożności stolicy wielkopolskiéj. ochód ten liczny, otaczający białe trumny Te-esek, przypomniał nam żywcem pamiętny wjazd ygnanych dziś do Krakowa Karmelitanek, które ność poznańska tak pięknie a serdecznie witała zed kilkunastu laty. Ubodzy mieszkańcy Chwa-szewa już zdala wołali: „Oto jadą nasze Anioły!“ wprowadzający ich najprzewielebniejszy ks. Pry-as powtarzał, „iż bez ich modlitewnéj pomocy, ie podjąłby się rządów dyecezyi.“ Dziś klasztorek amknięty, a one wygnanki, zdala tylko usłyszały nowym hołdzie oddanym przez miasto nasze akonnéj rodzinie św. Teresy, o tym wspaniałym ogrzebie, którego pamięć na długo pozostanie rocznikach grodu Przemysławów.

Wraz z bielejącemi szczątkami dziewic Bogu poślubionych, wyłoniły się z podziemic skazanéj na zagładę świątyni i historyczne wspomnienia. Na ich tle wystąpiła raz więcéj piękna, poważna i patryotyczna postać Maryi Ludwiki, najznakomitszéj pani z długiego szeregu monarchiń zasiadających obok królów polskich. Nie tu miejsce podnosić jéj polityczne znaczenie, ale z okazyi jéj fundacyi tego poznańskiego klasztoru Teresek przy Szkólnéj ulicy, godzi się nam wspomnieć, ile to pomników dobroczynności i bogobojności pani ta po całéj rozsiała Polsce! Ona sprowadziła z Francyi pierwsze Siostry Miłosierdzia, czem samém już się wielce zasłużyła przybranéj ojczyznie. Portfolio Maryi Ludwiki opisuje nam między innemi podróż Wizytek, które taż królowa zaprosiła z Francyi do Warszawy i Wilna, nie przeczuwając, iż przyjdzie dzień, w którym napowrót Francya przytuli wygnane, prześladowane zakonnice polskie. Marywil Warszawski także jéj swój początek zawdzięcza. Słusznie téż nazywano ją „Wielką jałmużnicą“ nadmieniając, „iż gdy inne królowe zbierały w Polsce miliony, ona swoje własne rozsypała, żeby ją podźwignąć z niedoli.“ Kacerska nienawiść, która zaprawiała jadem pióra spółczesnych dziejopisarzy, głównie katolickich lży Wazów, fałszując historyą, aby ich potępić. Prąd ten uniósł w swéj złośliwéj fali pamięć Maryi Ludwiki. Oby się znalazł rychło osobny jéj rycerz i obrońca, skory do wyczerpania w odrębnéj monografii wszystkich rysów téj mężnéj niewiasty, która taką miłością Polskę niegdyś ukochała i tyle dla jéj zbawienia i dobra uczynić pragnęła!

Świeże straty nie odwracają naszéj pamięci od tych, które choć dawniéj poniesione, dotąd uczuć się dają niezastąpioną śród nas próżnią i brakiem. Wczoraj — 19 września — święciliśmy w cichéj modlitwie i żałobie drugą rocznicę zgonu ś. p. ks. Jana Koźmiana, tego filaru Kościoła polskiego, który się złamał w chwili, kiedy najpotrzebniejszym się być zdawał do podtrzymywania sklepienia całéj budowy. Niema widoków, aby się rychło znalazł między nami zastępca męża tak wielkiego umysłu i serca, który, jak to profesor Tarnowski wymownie na swéj ostatniéj poznańskiéj prelekcyi powiedział: „w całéj pełni posiadał wszystkie dary Ducha św., a choć nie wiele może pisał, ale dużo czynił, czynił ciągle i bez wytchnienia.“ Zastępstwo podobnych ludzi jest niełatwém, ale tyle pewna, że do następstwa jego duchowego, do rozdzielenia pomiędzy siebie wszystkich zadań, którym on umiał podołać, coraz więcéj poczuwają się jego uczniowie. W miarę lat widzimy ich wstępujących na wszystkie drogi służby obowiązkowéj, niegdyś im ręką mistrza wskazywane, kiedy im podawał za godło owę dewizę księcia Czarnego, którą i książę Adam Czartoryski i sam ks. Koźmian na sztandarach własnego wypisali życia: Ich diene. W ostatniéj swéj do uczniów przemowie ś. p. ks. Jan wspomniał, że „obowiązek jest jak gwiazda przewodniczka, co prowadzi — i zawsze doprowadzi.“ Doprowadziła ona już niejednego z téj pięknéj młodzieży do wybitniejszego pracą i zasługą w kraju stanowiska. Widzimy ich już w kole sejmowém i w obywatelskich posługach, na poczciwéj roli zagonu polskiego, którego umiejętną pracą strzegą od obcego najazdu, i na niwie umysłowych zapasów słowem czy piórem, w gronie profesorów wszechnicy Jagiellońskiéj i naszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Świeżo bohaterem pamiętnych zajść w Zabrzu był także jeden z tych uczniów, który do sumiennego spełniania przypadłych sobie obowiązków łączy miłość czynną a zaradną dla tego biednego ludu górniczego, częstokroć niesprawiedliwością przywodzonego do rozpaczy. O innym uczniu śp. ks. Jana świeżo piękny rys pracowitości nam opowiadano: że gdy ojciec koniecznie od niego żądał studyów inżenierskich, a on sam do nauki prawa czuł skłonność, godząc własną z ojca wolą, jednocześnie dwa złożył egzamina i podwójne dyploma, prawniczy i górniczy, przesłał rodzicom. Cała ta młodzież dojrzewa dziś na chwałę Bożą a kraju pociechę, pracuje z poświęceniem na wzór tego, który ją własnym przykładem do pracy i miłości ojczyzny zagrzewał. Druga to już serya pracowników, którą śp. ks. Jan przysposobił krajowi. Pierwsza — złożona z młodzieży akademickiéj w Berlinie (1844—1848), rozeszła się po całéj Polsce i od lat wielu świeci stałością zasad i wytrwałością pracy. Najmłodszy z niéj świeżo oblekł zakonną suknią synów św. Ignacego. Nie brak i sług ołtarza wśród młodszego pokolenia uczniów ks. Jana, a jednego z nich widzimy na czele jednego z kościelnych wydawnictw w Lwowie.

Zanim stanie w katedrze poznańskiéj wzniesiony ze składek uczniów i przyjaciół ozdobny grobowiec, najpiękniejszy już pomnik stawiają pamięci mistrza ci wszyscy, którzy w dobrą rolą przyjąwszy zasiew jego ręką hojnie sypany, wydają dziś zeń setny owoc dobréj woli i uczynków szlachetnych.

Od kilku dni mamy tu nieznośne upały. Dziś w południe termometr wskazywał trzydzieści pięć stopni.

Wiedeń, 18 września.

(X.) Politische Correspondenz ogłasza długi list o potrzebie ścisłego sojuszu pomiędzy Niemcami a Austryą. Oczywiście list ten ma utorować księciu Bismarckowi, który tu przybędzie jutro, drogę do serca Wiedeńczyków. Przyznać zresztą trzeba, że istotnie wzajemne popieranie się leży dziś zarówno w interesie Niemiec, jak Austryi. Jeżeli jednakże z innéj strony donoszą, jakoby przyjazd ks. Bismarcka miał na celu zawarcie formalnego sojuszu na podstawie gwarancyi obopólnych posiadłości, wieść ta nie zasługuje na wiarę. Gdyby hr. Andrassy pozostał w urzędzie, łatwiéj możnaby przypuścić zawarcie takiego sojuszu. Ale nowy minister, wątpimy, aby na samym wstępie, ba nawet zanim właściwie objął ster rządu, miał w taki sposób związać sobie ręce. Przedewszystkiem nie można przeoczyć, że taki sojusz z Niemcami, nie zawarty tylko ad hoc, lecz jako program ogólnéj polityki, zwracałby się nie tylko przeciwko Rosyi lecz także przeciwko Francyi, a zatém bardzo łatwo mógłby wywołać koalicyą rosyjsko-włosko-francuską. Inaczéj miałyby się rzeczy, gdyby powstał sojusz zaczepno-odporny niemiecko-austryacki względem jednéj ściśle określonéj kwestyi, w któréj i Francya nie miałaby powodów stanąć po stronie Rosyi. Ale na taką akcyą chwilowo nie zanosi się. Dla tego powtarzamy zdanie, wypowiedziane w ostatniéj korespondencyi, że przyjazd księcia Bismarcka, będąc doniosłą demonstracyą zwłaszcza na rzecz Andrassego, nie zapowiada jednak ani rokowań dyplomatycznych, a tém mniéj formalnego układu.

NIEMCY.

* Berlin, 19 września. Najnowsza Kreutz Ztg. umieszcza na wstępie ciekawy artykuł pod napisem: Przyczynki do dziejów reakcyi. Co to jest reakcya? pyta organ konserwatywny. Jeżeli reakcya ma oznaczać walkę w obronie słusznych praw, świętych obowiązków, to mimo krzyków przeciwnika na „reakcyą“, nie wolno się wahać, lecz raczéj „byka schwycić odważnie za rogi.“ Tak — my chcemy reakcyi, woła Kreutz Ztg., reakcyi przeciw nadużywaniu mowy przez dziennikarstwo. Gazety winny w całéj czystości zachować mowę, a jednak taka n. p. National Ztg. śmie nazywać protest pewnéj gminy przeciw herezyi „nihilizmem i anarchią?!“ Przeciw takiemu postępowaniu domagać się będziemy reakcyi. Reakcya jest także konieczna ze względu na używanie miary podwójnéj. Jeżeli n. p. nowy minister oświecenia mimo różnicy w kwestyach zasadniczych w formie przyzwoitéj poświęca dla swego poprzednika słowa uznania, wtenczas dzienniki wyrywają kamienie z bruku, by go niemi uderzyć. Kiedy jednak Falk poprzednika Mühlera krytykował w sposób przechodzący granice dozwolone, liberalne gazety słowom jego z radością wtórowały. Chcemy także reakcyi przeciw ludziom, którzy powołani są do rządów, lecz tak mają krótki zwrok, iż lasu przed drzewami nie widzą. Przewodniczący rady miejskiéj Strassmann rzucił n. p. niedawno ostre pociski na „obskurantów“. Nie wiemy z pewnością, czy ten nowożytny Ulrich v. Hutten chciał przez te słowa napiętnować katolików czy téż wierzących protestantów: w każdym razie przytacza — jest on Zydem — obrazy zaczerpnięte z Talmudu o „jadzie żmiji,“ o „miazmach bagien,“ które tym obskurantom przypisuje. Ileż to, panie Strassmann, ten Berlin, którego jesteś radzcą, liczy socyalistów? najmniéj z 60 tysięcy. I ty śmiesz podburzać ludność przeciw „obskuratom?“ Czy masz tak krótki wzrok, że sądzisz, iż Zydzi z związkiem protestanckim (Protestantenverein) będą mogli podjąć skutecznie walkę przeciw 60,000 „czerwonych?“ Ani jedna formuła zaklęcia zaczerpnięta z Talmudu nie powstrzyma góry, która pędzi w pełnym biegu. Jeżeli — kończy Kreutz Ztg., — chory organizm nie ma siły reakcyjnéj, niechybnie uledz musi zgnieliźnie.

Gazeta Post dowiaduje się, że rząd razem z projektem o zakupno kolei prywatnych na rzecz państwa poda także wniosek o udzielenie subwencyi kolejom drugorzędnym w wschodnich i zachodnich prowincyach państwa.

Synod jeneralny zbierze się w Berlinie 9 października.

Strasburg, 19 września. Cesarz wraz z cesarzową udał się o godzinie 10 i pół w powozie na przegląd wojska pomiędzy Königshofen i Kronenburg. W Königshofen dosiadł cesarz konia i w towarzystwie wielkiego księcia Badeńskiego, następcy tronu szwedzkiego, księcia Fryderyka Karola i innych książąt przypatrywał się obrotom wojennym. O godzinie 4 po południu odbyła się uczta, na którą jenerałowie i oficerowie sztabu otrzymali zaproszenie.

FRANCYA.

* Paryż, 18 września. Wczoraj zmarł nagle Arcybiskup z Bourges. — Komuniści oswoili się już z Paryżanami, a ci znowu pieszczą ich jak rozdąsane dzieci, które się udało uspokoić i pojednać. Jeżeli który z restauratorów nie utrzymuje bezpłatnie chociaż jednego komunisty, — jeżeli właściciel mieszkań meblowanych nie przyjmie choć jednego „Numejczyka“ pod swój dach, — traci swych gości i lokatorów. — Wygnańcy znajdują powoli robotę w warsztatach La Chapelle i faubourg du Temple. — Dziennik Temps pochwala postępowanie rządu austryackiego przeciw Rosyi.

SZWAJCARYA.

* Genewa. Wspomnieliśmy już o dyskusyi, jaka się w Wielkiéj Radzie genewskiéj toczyła w sprawie zniesienia kościoła rządowego na wniosek p. Fazy i dodaliśmy, że wygotowano w tym względzie w komisyi 4 referaty. W imieniu większości komisyi zdawał sprawę sam wnioskodawca pan Fazy, który żądał zniesienia budżetu wyznań, — a motywował żądanie swoje tak: Ani państwo, ani gmina nie powinny płacić nic na kult krajowców, — a nikogo nie wolno przymuszać, aby dawał składki na wydatki i koszta swego wyznania. Wszystkie wyznania stoją pod ogólną gwarancyą ustawy o stowarzyszeniach i publicznych zebraniach, — a W. Rada może im udzielić praw osoby jurystycznéj; aby módz nabywać własność ziemską (z wyjątkiem domów do służby bożéj), potrzebne jest osobne pozwolenie. Daléj występował Fazy przeciwko uprzywilejowaniu starokatolicyzmu, którego koszta rząd opłaca ze szkodą innych wyznań, choć drobna tylko garstka katolików do téj sekty należy. Mówca dowodził, że niekatolicy szwajcarscy sprzeciwiają się rozłączeniu kościoła od państwa, lecz protestanci, którzy nie chcą się zrzec sum płaconych im przez państwo ze szkodą katolickiego kościoła i katolickiego ludu. W imieniu mniejszości referował p. Chenevière, wychodzący ze stanowiska historycznego. Upatrując w kościele protestanckim główny filar narodowego życia w Genewie, która jest Rzymem kalwińskim, i któréj bez kalwinizmu wyobrazić sobie nie można, żąda zatrzymania państwowego kościoła i popierania go krajowemi funduszami, — natomiast oświadcza się mówca stanowczo przeciwko kulturkampfowi pana Cartereta, i zapowiada, że kościoły zabrane katolikom przez staro-katolików, będą musiały być zwrócone, — boć większość jest wszędzie po stronie rzymskich katolików.

Starokatolik Bard, trzeci referent, zgodny z Chenevièrem, upatruje w odłączeniu od państwa kościoła protestanckiego i starokatolickiego wielką ujmę i szkodą dla państwa. W Wielkiéj Radzie chce mówca mimo to głosować z p. Fazy, aby wydobyć staro-katolików z niejasnego i upokarzającego położenia, w jakie się dostali w skutek chojnych dodatków rządu — przy powszechném głosowaniu ludowém chce znów p. Bard głosować przeciw odłączeniu państwa od kościoła. Widać, że to człowiek bez zasad i przekonania, jak cały staro-katolicyzm.

Pan Necker, 4 sprawozdawca, chce również rozłączenia, ale wątpi, czy wniosek pana Fazy znajdzie większość w Radzie i u ludu przy powszechném głosowaniu; żąda tedy, aby sprawę tę dopiero przygotowano powoli, i aby zluźniono zwolna węzły łączące kościół z państwem. Radzi tedy, aby koszta potrzebne na wydatki narodowego kościoła (prot.) zbierano za pomocą specyalnéj ustawy podatkowéj — aby jednakże nikogo do składania tych podatków nie zmuszano; kto się z listy podatkowéj dobrowolnie wykreśli, ten jest od podatku wolny. W ten sposób przygotuje się umysły do rozłączenia kościoła od państwa.

Wiadomo, że postanowiono przez ogłoszenie drukiem tych 4 sprawozdań zapoznać lud ze zdaniem komisyi — a obrady odroczono aż do 27 b. m.

ANGLIA.

* Z teatru wojny afgańskiéj nadeszły do Londynu wiadomości, według których wicekról indyjski lord Lytton napisał dnia 7 b. m. list do emira, donosząc mu o wysłaniu na odsiecz silnego oddziału wojska i wzywając go, aby, o ile to w jego jest siłach, pochód wojsku ułatwił. Emir odpowiedział dnia 11 bm., że po odebraniu tego listu czuje się spokojniejszym i wynurza żal z powodu zaszłych wypadków: przeciwko woli nieba nie można jednakowoż walczyć. Spodziewa się, iż niebawem ukarze sprawców zamachu w bardzo doraźny sposób, przez co Anglikom da dowód szczerości swych zamiarów. On sam zawdzięcza życie od tygodnia jedynie dobrym usługom przyjaznych osób, przekupstwu i mistyfikacyi powstańców. Kilka osób, zajmujących wysokie stanowiska, wywołało bunt, lecz on czuwa bardzo starannie i ma nadzieję w Bogu, że niebawem nadarzy mu się okazya okazania Anglikom swéj przyjaźni. — Times potwierdza wczorajszą depeszę Standarda. Telegram z dnia 19 b. m. z Alikheil do tego pisma donosi, że do jenerała Robertsa nadeszły od emira wiadomości o wybuchu rewolucyi w Heracie. Emir ma w Kabulu 12 pułków i kilka dział do dyspozycyi; nadto zarekwirował kilka innych pułków z Ghuzni i z Turkestanu. — Biuro Reutera donosi pod tymże dniem z Simli, że rozkaz pochodu wojsk na Dakkę cofnięto; przygotowania transportowe zostały już zupełnie wykończone i dobrze zorganizowane. Rząd w Madras dostawi znaczną ilość środków transportowych.

W dniu 18 b. m. powiedział lord Beaconsfield, na uczcie danéj w Aylesbury przez towarzystwo rólnicze Buckinghamshirskie, przydłuższą mowę, w któréj jednakowoż żadnych nie było alluzyi do obecnego stanu politycznego. Porównując wojsko angielskie z wojskami stałego lądu, zwrócił uwagę lord kanclerz na różnicę obowiązków, jakie mają wojska angielskie a wojska innych krajów. Wojska angielskie powołane są do tego, ażeby w danym razie niezawisłości Europy broniły, którą téż już niejednokrotnie uratowały. Angielska flota jest pierwszą na całym świecie i tę przewagę niezawodnie i nadal zachowa. Ochotnicy są obrońcami rodzinnych ognisk, entuzyazm, jaki ich ożywia, podwyższa wpływ w Anglii w areopagu państw europejskich. — W dalszym ciągu mówił lord Beaconsfield o rólnictwie angielskiém i wskazał, że teorya o zaprowadzeniu własności ziemskiéj w Anglii, którąby miała kryzys rólniczą usunąć, nie wytrzymuje krytyki. W przeciwieństwie do téj teoryi wskazał mówca na stósunki rólnicze w Francyi, gdzie istnieje do 5 milionów rólników, z których każdy posiada mniéj juk 12 akrów ziemi. Pomimo, że grunt francuski jest żyźniejszy, jak angielski, rólnicy francuscy zyskają tylko połowę tego, co wielcy właściciele angielscy. W końcu zalecił mówca, aby rólnicy angielscy szli ręka w rękę, przez co istniejące trudności łatwiéj dałyby się przezwyciężyć.

RUMUNIA.

* Na czwartkowém posiedzeniu Izby posłów wniosła opozycya przez usta posła Jonescu o odroczenie Izb do czasu, aż rząd sam przedłoży projekt do zmiany konstytucyi. Następnie zawezwał dep. Cap większość, aby swój projekt cofnęła. Minister Cogolniceanu oświadczył, że rząd nie może żądać, aby większość to uczyniła; gdyby jednakowoż projekt ten cofnęła, natenczas rząd osobny projekt do prawa wniesie; aż do tego czasu jest Izba wszechwładną, należy więc daléj nad projektem większości debatować. Wniosek o odroczenie Izby upadł 76 przeciwko 52 głosom. — Wedle dziennika Pressa, przyjął rząd jako podstawę projektu o rewizyi trzy punkta: 1. przyjęcie do konstytucyi zasady, zawartéj w artykule 44 traktatu berlińskiego o równouprawnieniu wyznań; 2. zastósowanie tegoż przez udzielenie indywidualnego indygienatu; 3. oznaczenie zupełnéj poręki w sprawie posiadłości ziemskiéj. Zasady te mają służyć za podstawę projektów, jakie rząd parlamentowi przedłożyć zamyśla. Rząd głosi, że proponowaną przez ministerstwo poprzednie naturalizacyą według kategoryi odrzuca, i że będzie miał zawsze na oku artykuł 44 traktatu berlińskiego, którym się kierować będzie. Europa będzie musiała przyznać, że Rumunia traktat wypełniła, że zatém żądać może od Europy, ażeby do zbyt wygórowanych żądań towarzystwa „Alliance Israelite“ nie przywięzywano żadnéj wagi. Rząd teraźniejszy był tego zdania, że system list imiennych do celu doprowadzi; jeżeli zaś opozycya inne rozwiązanie téj kwestyi proponowała, natenczas zdaniem Pressy rząd nie będzie się upierał o zatrzymanie list.

TELEGRAMY.

Rzym, 19 września. Kardynał Czacki uda się w końcu bieżącego miesiąca na swą posadę do Paryża. Msgr. Ferrata i msgr. Conti przydzieleni będą do nuncyatury w Paryżu.

Haga, 19 września. Przedłożony budżet na r. 1880 wykazuje w rozchodach 115 milionów złotych hol.; deficyt wynosi 7 milionów złotych, który się przez wypuszczenie bonów i obligacyi skarbowych pokryje. Dochody w roku przyszłym okazują się dostatecznemi i zrównoważą deficyt. Minister zamyśla przedłożyć projekt o podwyższeniu podatków, względnie projekt do zasiągnięcia pożyczki.

Londyn, 19 września. Niemiecki poseł, hr. Münster, powrócił tu wczoraj; angielski poseł, lord Dufferin, odjechał do Petersburga.

Paryż, 18 września. Jutro przybędzie książę Wales do Cherburga, a w sobotę do Paryża, zkąd uda się do Kopenhagi.

Darmstadt, 19 września. W przyszłą niedzielę przybędzie tutaj książę Wales w odwiedziny do Wielkiego księcia; w następny wtorek uda się wielki książę z następcą tronu do Balmoral, celem odwiedzenia królowéj Wiktoryi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował nauczyciela wyższego gimnazyalnego dr. Steinmeyra w Elberfeld dyrektorem gimnazyum w Kluczborku, w obwodzie rejencyi Opolskiéj.

---

* **Dowiadujemy się,** że przy trumnie ś. p. Edmunda Taczanowskiego oprócz ks. radzcy Kantorskiego i dr. Niegolewskiego, przemawiali jeszcze pułkownik Callier i pan Arnese z Uścikowa. Pierwszy mówił o nieprzerwalności powstania, drugi w imieniu Włochów dziękował zmarłemu za to, że walczył za wolność półwyspu przeciw Austryakom.

* **Jak się dowiadujemy** urządza towarzystwo „Stella“ w dniu 28 bm. przedstawienie amatorskie na cześć jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Program ma być obfity, pomiędzy innemi wykonany zostanie śpiew solowy (pan S.), jeden z utworów dramatycznych jubilata, daléj dziarski mazur i t. d. Towarzystwo „Stella“ cały dochód poświęca na budowę teatru polskiego. Niewątpiemy iż publiczność poprze przedstawienie to i licznie zapełni teatr, tem więcéj, iż jak nas o tem głuche dochodzą wieści, pan Doroszyński nieprędko wróci do Poznania. Program całkowity podamy w jednym z następnych numerów.

* **Eugeniusz Richter,** znany członek partyi postępowców, miał wczoraj wykład w sali Lamberta przeciw zakupnu kolei żelaznych na rzecz państwa. Przeszło 1000 osób zaległo salą, chórki i krużganki — cała inteligencya niemiecka przybyła w komplecie, podczas kiedy na wiece polskie z polskiéj inteligencyi przybywa zwykle 3—10 osób! Pan Richter biegły mówca, umiał wyzyskać sposobność do wystawienia postępowców jako frakcyi, bez któréj narodowo-liberalizm upaśćby musiał i wymownie dowodził, że obecne stósunki nie pozwalają na nabycie kolei żelaznych przez rząd niemiecki.

* **Przypominamy,** że jutro w niedzielę odbędzie się na sali hotelu Saskiego, przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia dra Karola Marcinkowskiego.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 22 b. m. o godzinie 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń.

* **Tutejszy Tageblatt** dowiaduje się, że pan sprawiedliwości Pilet w ostatniéj chwili zdecydował przyjąć mandat poselski z miasta Poznania. Zwolennicy kandydatury p. Pileta zwołują na dzień dzisiejszy godz. 8 wieczorem do sali, Lamberta wyborów w celu s wienia kandydatury posła konserwatywnego kierunku.

* **Roki** sądow przysięgłych. W poniedziałek t się będzie sprawa przeciwko bednarzowi Piotrowi szkiewiczowi z Książa o ciężką kradzież, za pod kradzieże R. był już kilkakrotnie karanym. Daléj ciwko robotnicy Elżbiecie Koniecznéj ze Srem ciężką ponowną kradzież.

* **Wczoraj** na targu skonfiskowała policya 2 nary mięsa wołowego zepsutego, należącego do rzeź z Swarzędza.

* **Pomiędzy** Górczynem a Junikowem przeje wieczorem pociąg robotnika Franciszka Kokotkiew z Junikowa, który w stanie pijanym chciał przejść p szyny. Śmierć nastąpiła natychmiast.

* **Magistrat szamotulski** wniósł do rejencyi pod aby jarmark, który się tam miał odbyć na dniu 30 b odłożony został z powodu wyborów na dzień 13 paźd

* **Reprezentanci** miasta Kretoszyna obrali na kowém posiedzeniu burmistra Schinka z Bolkowi Śląsku, jednogłośnie burmistrzem; dotychczas pełnił urząd p. Rhode.

* **W Nowym Tomyślu** powstał przedwczoraj po który zniszczył dom mieszkalny i 9 wielkich budyn gospodarskich, bardzo wiele zboża, paszy i chmielu. St chmielu oszacowano na 7000 do 8000 marek.

* **Towarzystwo pszczolarzy** powiatu poznańsk odbędzie dnia 2 Października r. b. od 11 godz. prz w Wronczynie pod Stęszewem u nauczyciela pana Fr walne zebranie, na które zarząd członków i am pszczelnictwa zaprasza.

* **Ważną wiadomość** podaje Gazeta Górn ślązka z Królewskiéj Huty. Państwo Kobuszok i Suc posłali swe dzieci w dzień Sedanu do szkoły pod t warunkiem, że skoroby nauczyciel chciał je ze szkoły wadzić na jakiebądź festyny, to mają natychmiast po cić do domu, co też posłuszne rodzicom dzieci uczy Za to otrzymali rodzice z policyi rozkaz zapłacenia 50 fen. kary. Rodzice atoli takowéj zapłacić nie ch na téj zasadzie, że nauczyciel tylko w szkole ma do dzieci prawo, a poza szkołą tylko rodzice mają im ro zywać, a nie kto inny. Policya zaś była innego zd i oddała sprawę tę sądowi. Sąd postąpił sobie jes lepiéj jak policya i skazał rodziców na karę po 1 m i koszta. Sąd apelacyjny w Raciborzu, do którego odniesiono, przyznał jednakowoż rodzicom słuszno uwolnił podsądnych od wszelkiéj kary i kosztów.

* **Cesarzowa** Augusta podarowała podczas po swego w Królewcu tamtejszym siostrom Elżb tankom w upominku piękny krucyfiks i wręczyła 200 marek do rozdzielenia między ubogich.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 21 wrześ Mateusza ap. Wschód słońca o godzinie minut 44. Zachód o godzinie 6 minut 1.

Długość dnia 11 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Zdobycie k dzyna. — 1461 Smierć królowéj Zofii. — 1699 Tu ustępują z Kamieńca. — 1703 Konfederacya jener sandomierska. — 1733 Stanisław Leszczyński zap sięga pacta conventa.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 22 września, M rycego m. Wschód słońca o godzinie 5 m 46. Zachód o godzinie 6 minut 59.

Długość dnia 12 godzin 13 minut.

Pierwsza kwadra dnia 22 września o 10 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1568 Zdobycie — 1621 Hołd Jerzego Wilhelma księcia pruskiego 1667 Pogrzeb Maryi Ludwiki. — 1771 Bitwa pod Sz wicami. — 1831 Bitwa pod Piotrkowem. — 1841 Za zanie w Paryżu towarzystwa wychowywania dzieci pols

Jarmarki: Dnia 22 września: Trzcianka 23. Czempin, Gostyń, Kamionna, Zerków, Gołańcz, sawa, Skoki, Trzcianka, Strzelno. — 24. Września, N tomyśl. — 25. Wschowa, Mieszków, Raszków, Rycz Sieraków, Łabiszyn, Wyrzysk.

Z Krobskiego, 19 września. W zeszłym godniu składało 39 nauczycieli w seminaryum w K czu powtórny egzamin. Z tych za zdolnych do final potwierdzenia uznano 22, a 17 przepadło. Piśmi prace były: 1. Opracowanie książki do czytania szkoły ludowéj co do stylu. 2. Jakie wpływy wy ciepło na ludzi i naturę, w zastósowaniu do szkoły Katecheza o chrzcie św. z pierwszym oddziałem w s ludowéj.

W innych latach odbywali nauczyciele wszys wyznań ze swymi inspektorami wspólną konfere W tym roku sam tylko p. Wenzel zapowiada konfer na dzień 25 t. m. w Rawiczu. P. superintendent K widać zupełnie od swego kolegi się usunął.

Właściciel browaru B. w G. nabywszy wiatr własność, sprzedał go do Dolska. Chcąc, aby opod wanie tegoż z dniem rozebrania ustało, donosi magi towi bardzo grzecznie, lecz po polsku, prosząc o w ślenie z listy podatkowéj. Lecz jakież było jego ro rowanie, gdy odbiera swój wniosek napowrót z tém mienieniem, że wniosek w niemieckim, jako urzęd języku podany tylko być może. Czyniąc więc z życzeniu, napisał zaraz, jak umiał, mniéj więcéj w słowach:

Dem Magistrat
hier.

Mühle gekaufte, wieder verkaufen habe nach D Abgaben nicht zahlen will; im Buche streichen.

Jak wieść niesie, ma p. B. wytoczony być p o obrazę, chcąc mu udowodnić, iż nie tylko płynnie ale i pisze po niemiecku.

W przyszły czwartek wyprawia komitet, z sędziów i burmistrza się składający, w Gostyniu ko pożegnalną dla dyrygenta sądu i subalternów, k z dniem 1 października Gostyń opuszczają. Dyr p. Richter przenosi się jako radzca do Ostrowa, macze pp. Palczewski i Kobusiński, pierwszy do Rav długi do Sremu.

W téj chwili dochodzi mnie wiadomość o sznym napadzie, popełnionym w małéj mieścinie skach podczas dnia białego, nawet w oczach po Trzech wędrownych czeladników, przechodząc prze miasteczko, zostali napadnięci przez dwóch maja bednarza i młynarza, ludzi, którzy pretensye roszcz wyższego wykształcenia, i tak nielitościwie zbici i nieni zostali, że jeden bliskim jest śmierci.

Pożary są tu na porządku dziennym. Niemas wiem dnia, w którymby jednego lub dwóch pożaró było widać. Wczoraj widać było łunę w okolicy toszyna.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na B i Litwie w XVIII i XIX wieku** zł przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. Kruszka z Dynowa w Galicyi . . 4 eg
Ks. Wysocki z Długowa 1

Dodat